№ 343. Łódź Środa 22 grudnia 1920 roku. Rok III.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 4. | Adres Redakcji i Administracji: Piotrkowska 106. Telefon 199. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5–6 po po. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Na rozdrożu politycznem.

Rzeczpospolita Polska przechodziła po swojem odrodzeniu całą serję kryzysów politycznych. Wszystkie one właściwie sprowadzały się do tej walki zasadniczej, która wybuchła po objęciu steru rządów przez gabinet Moraczewskiego.

W każdej walce jednak bywa możliwość zawarcia kompromisu. I taki właśnie kompromis został zawarty w dniu niebezpieczeństwa śmiertelnego zagrażającego Rzeczypospolitej w lecie 1920 r.

Powstał wówczas Rząd Obrony Państwa z pp. Witosem i Daszyńskim na czele.

Osoba osiwiałego w walce o wolność i prawa ludu polskiego trybuna, stanowiła o losach i pomyślności gabinetu, Rząd Rady Obrony Państwa bez posła Daszyńskiego nie byłby niczem, cała jego siła i zdolności twórcze poza zasadą kompromisu i w myśl jej polegały na obecności tego a nie innego wiceprezydenta.

I oto nadszedł moment, kiedy Rada Naczelna P. P. S, powiedziała: wzamian za autorytet i siłę, udzieloną rządowi w czasie ciężkich zmagań, domagamy się realizacji naszego programu społeczno-politycznego. Poseł Daszyński w myśl tej uchwały musi opuścić gabinet. Kompromis, pokój domowy, t. zw. Burgfrieden, kończy się. Polska musi wybrać, w którą stronę po uratowaniu swego bytu państwowego podąży: czy wstecz, czy naprzód?

Dopiero teraz, kiedy ten moment, nieunikniony zresztą, nadszedł w całej okazałości ujawniło się, że cała siła kompromisu sierpniowego i wypływającej stąd pracy twórczej płynęła ze źródeł, które uosabiał p. Ignacy Daszyński.

Gabinet p. Witosa przechodził rozmaite kryzysy. Ustępowali poszczególni ministrowie, oddzielne grupy odwoływały swoich mandatarjuszy, ale rząd Obrony i Ocalenia istniał, pracował, prowadził wojnę, zawierał pokój i działalność jego nie ulegała żadnym, przerwom bez względu na to, czy p. Władysław Grabski był w gabinecie, czy nie.

Zupełnie inaczej wyglądać będzie sytuacja, jeżeli z rządu wystąpi p. Daszyński. Nastąpi przerwa w działalności, zmieni się, program działania, zupełnej zmianie ulegnie sfera wpływów i autorytet rządu. Gdyby z uchwały Rady Naczelnej P.P.S. i wynikającego stąd ustąpienia wiceprezyd. Daszyńskiego zechciano wysnuć jeden tylko wniosek: **spróbujemy** rządzić bez [illegible] było [illegible] większem niebezpieczeństwem dla Polski.

Uchwała wyżej wymieniona jest to memento, z którego wypływają zupełnie inne wnioski, niż te, do których pochopnie rwie się nasza prawica, gotowa już w tej chwili do kompromisu fałszywego z p. Witosem, aby dojść do władzy i panowania.

Memento polega na tem, że obrony i ocalenia Ojczyzny w najcięższych warunkach dokonaliśmy dzięki patrjotyzmowi i poczuciu państwowemu lewicy. Również i wewnętrzne nasze sprawy tylko na tych czynnikach dadzą się uporządkować i rozstrzygnąć. Bez nich zaczniemy niebezpieczne eksperymenty reakcyjne, które wtrącą kraj w otchłań wojny domowej. Lewica nie jest murzynem, który spełnił swoje zadanie obrony państwa i potem ma odejść, lub służyć za figuranta-parawan, poza którym rządzić ma reakcja społeczna.

Moment dymisji p. Daszyńskiego stanowi jedną z najpoważniejszych chwil w dziejach odrodzonego Państwa Polskiego, które staje na rozdrożu. Trzeba mieć zaufanie do zdrowego rozsądku politycznego prezydenta ministrów Witosa, który, zdając sobie sprawę z sytuacji, z rozdroża tego wybierze jedyną drogę możliwą porozumienia z tymi, których pan Daszyński reprezentował w gabinecie. Kompromis z prawicą musi być zerwany aż do końca, nie można go łatać, ani osłaniać. Twórczości państwowej w tym obozie niema, jest tylko nienawiść, bezgraniczna zachłanność i niepohamowane ambicje. Przynoszenie w ofierze kompromisowi z tym obozem porozumienia z twórczą lewicą, która okazała się tarczą bytu i duszy Polski, było by czynem szalonym, prowadzącym do katastrofy. Okres świąteczny przestać mamy na wskazanem wyżej rozdrożu politycznem. Stać na niem będziemy spokojnie, ufając, że po świętach bez wahania ruszymy w tym kierunku, w którym współpraca p. Daszyńskiego z p. Witosem jest możliwa.

St. Gr.

Obrady Sejmu gdańskiego.

Wybór komisji portowej.

GDAŃSK, 21 grudnia. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu gdańskiego toczyła się ożywiona i chwilami burzliwa dyskusja wywołana sprawą wyboru członków gdańskiej komisji portowej. Zainicjował ją przewodniczący frakcji socjalistów niezawisłych, pos. Rahn, poruszając sprawę senatora Jewelowskego, któremu zarzucił, że robił on zawsze dobre interesy z Polską obecnie zaś przeciw niej agituje. Takiego człowieka powinno się usunąć z życia publicznego. Rząd gdański pragnie z pośpiechem załatwić sprawę komisji portowej, powołując do niej ludzi sobie powolnych. Dalej podnosi mówca, że Jewelewsky proponował socjalistom większości jeden mandat komisji portowej pod warunkiem, że kandydat nie wystąpi przeciw nacjonalistom, a wrogo odnosić się do Polski. Jest to skandal, człowiek który takie propozycje robi powinien być usunięty. Przedstawiciel polaków, posel Grobelski, stwierdza, że do udziału w rządzie nie powołano fachowców, ale niemieckich nacjonalistów. To samo chce się przeprowadzić w komisji portowej. Żadne zaprzeczenia nie zmieniają tych faktów. **Polacy kilkakrotnie wyciągali rękę do zgody, chcąc współpracować z niemcami dla dobra Gdańska, ale niemcy rękę tę odrzucili.** Przedstawiciel rządu senator Schimmer oświadcza, że rząd gdański wolny jest od nienawiści przeciw Polsce, ale chce utrzymać niemiecki charakter miasta. Socjalista niezawisły pos. Mau stwierdza, że Jewelowsky zaproponował socjalistom większości mandat w komisji portowej, który miałby objąć socjalista Grenhagen, znany szowinista niemiecki, osławiony swymi wystąpieniami antypolskiemi na zgromadzeniach publicznych w Radzie miejskiej i w Sejmie gdańskim. Dyskusja trwała od godziny 2-ej do 7-ej wieczorem. Wreszcie zdołano przystąpić do wyborów. Przedewszystkiem uchwalono wniosek, że pierwszego wyboru dokona Sejm, a wszelkich uzupełnień składu komisji w przyszłości senat. Do komisji weszli kupiec Braenner, fabrykant Klawitter, dyrektor kolei Seehaering i robotnicy Werner i Ewerst.

W Gdańsku.

—z—

Utworzenie pierwszego rządu gdańskiego. — Jego wszechniemiecki charakter. — Brak zrozumienia w nim obecnego położenia Gdańska. — Opozycja polaków i socjalistów. — Obawa prawicy przed nowymi wyborami. — Nieodpowiedni senat na 12 lat. — Brak polityki realnej.

Nim zatwierdzoną została przez Ligę narodów konstytucja gdańska, utworzył się pierwszy rząd w Gdańsku. Dzięki swej przewadze w konstytuancie gdańskiej, ujęły ster Gdańska partje prawicowe. Zupełnie niespodziewanie przygotowała prawica projekt nowego rządu, wybierając sobie najlepszych swych kandydatów. Obecny rząd gdański ma charakter niemiecko-nacjonalistyczny. W skład jego wchodzą z małymi wyjątkami ludzie, pochodzący z Niemiec. Prezydent senatu, nadburmistrz Sahm oraz liczni radcy miejscy, wchodzący w skład senatu, od kilku zaledwie lat przebywają w Gdańsku. W składzie pierwszego rządu brak rodowitych gdańszczan, którzyby uprawiali politykę realną, tak ważną dla przyszłego wielkiego wzrostu Gdańska. Obecny rząd wcale nie daje gwarancji, iż sprosta w zupełności wielkim zadaniom, które ma spełnić dla przyszłości Gdańska.

Rząd gdański wyłonił się z pośród partji niemiecko-narodowej, centrowej, demokratycznej i Zjednoczenia gospodarczego, które mimo swej niewinnej i szumnej nazwy, stoi na platformie nacjonalistycznej. Element nacjonalistyczny przeważa inne i będzie w stanie kierować losami Gdańska według zabarwienia niemieckiego (berlińskiego). Opozycję stanowią polacy i socjaliści obu odcieni.

Najlepszym objawem, iż obecny rząd gdański nie odpowiada obecnym zmienionym stosunkom i nie wprowadzi Gdańska na wielkie tory przyszłości, jest fakt, iż do polskiej partji w Gdańsku nie przystąpiono z żadną propozycją powołania polskiego przedstawiciela do rządu. Wszak Gdańsk związany jest mocniej z Polską, niż z innemi państwami. Każdy gdańszczanin, dbający o wielką przyszłość swego miasta przyzna iż ten sposób postępowania prawicy wcale nie jest obecnie rozsądny i przyniesie wiele szkody, tamując rozkwit wielkiego portu nadbaltyckiego. To też ataki ze strony opozycji, skierowane były przeciw nowemu rządowi między innymi i z tego punktu widzenia. Obecnemu rządowi przepowiedziano bliski upadek. Wychodząc ze założenia, iż niedaleka już może przyszłość postawi Gdańsk w innych zupełnie warunkach od obecnych, uznać się musi, że rząd gdański o zabarwieniu wszechniemieckiem zamiast budować wspaniałą przyszłość, będzie ją rujnował, co przyniesie nieobliczone szkody nietylko dla Polski, lecz także dla miasta samego.

Partje prawicowe postarały się o spieszne przekształcenie dotychczasowej konstytuanty gdańskiej na sejm. Wiedziały one dobrze, iż przyszłe wybory nie wypadłyby po ich myśli i przyniosłyby niejedną zmianę w poszczególnych partjach, co nie wyszłoby im na korzyść. Socjaliści domagali się usilnie rozpisania nowych wyborów na dzień 6 lutego 1921 roku. Ostatnie wybory do konstytuanty gdańskiej były dla partji polskiej bardzo nieszczęśliwe, gdyż odbywały się na podstawie niefortunnych dla niej przepisów, które zniknęłyby przy nowych wyborach.

Zupełnie niefortunny jest wybór senatu na 12 lat. W tym okresie odbędą się kilkakrotne wybory (najbliższe w roku 1923). Nie ulega wątpliwości, iż zmieni się ugrupowanie partji. Jest rzeczą prawdopodobną, że partje prawicowe nie będą miały takich wpływów, jak przy ostatnich wyborach, przy których operowały hasłem: „Przeciw polakom". Czyż mimo zmian w ugrupowaniu partyjnem i wzrostu opozycji wszechniemiecki senat będzie miał rządzić Gdańskiem aż do roku 1932? W interesie Gdańska i Polski leży, by rząd gdański rzeczywiście odpowiadał zmienionym warunkom i starał się gorliwie o jego wielką przyszłość. Obecny rząd nie daje tej gwarancji. Dotychczasowe postępowanie partji rządowych nie przemawia za tem. Niedaleka przyszłość okaże ich czyny. Wtenczas poznamy dokładniej ich politykę.

Kronika polityki polskiej.

Warszawa, 21 grudnia. (PAT). Rząd czesko-słowacki zamierza mianować swym posłem w Warszawie dr. Wacława Girsa.

— „Robotnik" w artykule wstępnym „Z powodu ustąpienia wiceprezydenta Daszyńskiego" wyjaśnia:

„Wbrew pogłoskom, powtarzanym w dziennikach, P.P.S. nie postawiła obecnie żądań, od których spełnienia zależało jej pozostanie lub wyjście z gabinetu. Żądanie takie P.P.S. postawiła swego czasu na konferencji, zwołanej przez p. Prezydenta Ministrów. Obecnie Rada Naczelna P. P. S. oświadczyła poprostu, że jej przedstawiciel występuje z gabinetu, ponieważ pierwotne żądanie gabinetu już nie istnieje, a charakter Rządu unie-

możliwia pozostanie w nim P. P. S. dla innych, nowych zadań.

P.P.S. była w Rządzie. zgodziła się być w Rządzie nawet na podstawie bardzo niewygodnego dla niej kompromisu (nie miała żadnej teki, podczas gdy N.P.R. miała tekę pracy), dopóki mogła to czynić bez ujmy dla siebie i swoich zasad, a z pożytkiem dla ogółu. Wystąpiła z chwilą, kiedy dalsze pozostawanie w tym Rządzie byłoby niezgodne z jej charakterem i zadaniami, jako przedstawicielki mas robotniczych".

— Prezydent ministrów Witos odpowiedział na interpelacje posłów żydowskich w sprawie odszkodowań dla ofiar gwałtów i mordów popełnionych przez wojska gen. Bałachowicza; w sprawie tej zbiera się materjał, dlatego odpowiedź merytoryczna ulegnie pewnej zwłoce.

— Wczoraj przybył do Warszawy z Paryża prof. Szymon Aszkenazy, delegat Polski do Ligi narodów.

— W Koźlu policja plebiscytowa wykryła u niemieckiego kupca Schifera tajny skład broni i amunicji, a mianowicie 120 karabinów i 14 tysięcy naboi. Część tego transportu zdołali jednak niemcy przedtem rozdzielić po wsiach w powiecie.

— Prasa niemiecka donosi z Berlina, iż minister Simons oświadczył w komisji spraw zagranicznych, że rząd niemiecki pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na odrębne głosowanie emigrantów górnośląskich.

— We wczorajszym numerze porannym „Rzeczpospolitej" ukazała się depesza z Rygi, donosząca, że tam panuje nastrój paniczny w stosunku do rokowań ryskich. Według podanych informacji bolszewicy rzekomo przygotowują się do ofenzywy przeciw państwom nadbałtyckim i Polsce. W depeszy wymieniono nazwy pułków i armji, które mają rzekomo rozpocząć natarcie.

Według informacji zasięgniętych przez nas w ministerstwie spraw zagranicznych cała ta depesza „Rzeczypospolitej" od początku do końca jest zmyślona.

Prawdopodobnie odegrały tu rolę spekulacje na giełdzie na walutę łotewską i rosyjską.

Kredyt amerykański dla Polski.

Warszawa, 21 grudnia. (East-Express). Odbywają się tu obecnie konferencje między p. Mac Cornickiem i p. Alfredem Bourgetem w sprawie zorganizowania wielkiego kredytu amerykańskiego dla odbudowy Polski i udzielenia pomocy rolnictwu polskiemu.

Nadzieje dyplomatów kowieńskich.

Grodno, 21 grudnia. (East-Express). Według informacji z Kowieńszczyzny dyplomaci litewscy, którzy wrócili niedawno z zagranicy są przekonani, że Liga narodów nie rozstrzygnie sprawy polsko-litewskiej. Znajdują oni, że szanse Litwy są bardzo pomyślne.

Szczegóły przesilenia w tymczasowej wileńskiej komisji rządzącej.

Grodno, 21 grudnia. (East-Express). Przedstawiciele grup lewicowych w tymczasowej komisji rządzącej oparli się stanowczo propozycjom przedstawicieli grup narodowych, wobec czego zerwane zostały rokowania.

Dyrektor departamentu pracy i opieki społecznej p. Mieczysław Engel oraz dyrektor departam. skarbu A. Dzierżanowski złożyli dymisję **na ręce gen. Żeligowskiego.**

Dzielny poseł — dzielny żołnierz.

Warszawa, 21 grudnia. (PAT). W odpowiedzi na art. zamieszczony w „Słowie Kujawskim", Biuro prasowe min. spraw wojsk. komunikuje: — We włocławskiem „Słowie Kujawskim" № 245, a w ślad zatem w innych pismach warszawskich, lwowskich i toruńskich, pojawił się artykuł pod tytułem: „Jak pan Moraczewski bronił Włocławka", krytykujący znalezienie się majora saperów Jędrzeja Moraczewskiego, w czasie walk pod Włocławkiem.

Wobec tego, min. spraw wojskowych stwierdza na podstawie raportów bezpośredniego dowództwa i przełożonych majora Moraczewskiego, że w ciągu całej swej służby był on oficerem dzielnym, a zachowaniem się swoim i odwagą, zasłużył na zaszczytne wyróżnienie:

Major Moraczewski, jak świadczy urzędowy meldunek, przybył do Włocławka dnia 16 sierpnia, o godz. 7 rano i od tej chwili brał czynny udział w obronie miasta, aż do odstąpienia bolszewików, t. j. do dnia 19 sierpnia wieczorem. Po zajęciu przedmieścia przez wojska nieprzyjacielskie, major Moraczewski wraz z garstką żołnierzy, z karabinem w ręku, przez 3 godziny powstrzymywał atak bolszewicki na most, dając przez to samo czas do zorganizowania obrony obsadzenia wybrzeża.

Major Moraczewski pod dowództwem majora Możdżenia, pełnił następnie tego samego dnia służbę na przyczółku mostowym Włocławka, pod ogniem artylerji i karabinów maszynowych, aż do chwili nakazanej przez pułkownika Lewszeckiego t. j. do spełnienia rozkazu. Po odwrocie bolszewików, komenderował major Moraczewski od 20 sierpnia, 6 g. rano, do 21 sierpnia 8 godz. rano przeprawą naszych wojsk przez Wisłę. Pracował przytem na równi z robotnikami przez 26 godz. bez spoczynku i posiłku niezmordowaną energją, pracowitością i wytrwałością, dając przykład saperom i robotnikom cywilnym.

Za te czyny, które świadectwo znajdują w dokumentach urzędowych, meldunkach i raportach, p. minister spraw wojskowych wyraził w rozkazie dziennym № 218, majorowi Jędrzejowi Moraczewskiemu podziękowanie, a zarazem przedstawił go wraz z porucznikiem Helmanem, kadetem podchorążym Wacławem Cichockim i plutonowym Franciszkiem Cukierem do wojskowego krzyża za waleczność.

Wznowienie stosunków angielsko-rosyjskich.

POLDHU, 21 grudnia. (Pat.) Radjo. Angielski premjer oświadczył w izbie gmin, że w najbliższą środę będzie mógł oznajmić o nawiązaniu stosunków handlowych z Rosją.

Bolszewicy na Kaukazie.

Poldhu, 21 grudnia. (Pat.) Rad. Z Konstantynopola donoszą, że bolszewicy koncentrują wojska w okolicy Baku

Echa niepokojów w Czechach.

PRAGA, 21 grudnia. (PAT) Dotychczas uwięziono 630 komunistów. Prokuratorja zamierza uwięzić jeszcze 200. Nad aktami oskarżenia pracuje 20 sędziów śledczych. W Hodoninie, gdzie jak wiadomo ogłoszoną była republika robotnicza, która trwała 24 godziny, aresztowano 47 osób i wywieziono ich do Węgierskiego Hradyszcza. W Hodoninie rozwiązano Radę gminzą i wprowadzono komisarza rządowego.

W Rjece.

PARYŻ, 21 grudnia. (PAT) „Sunday Express" donosi z Wiednia, że statki włoskie przeznaczone do blokaty Rjeki przeszły na stronę D'Anunzio.

Rzym, 21 grudnia. (PAT). W. B. K. Generał Cawiglia wystosował do d'Anunzia ultimatum, w którem powołuje się na poprzednie rokowania i oświadcza, że rząd nie może dalej prowadzić rokowań, gdyż to naraziłoby na szwank jego godność. Skoro traktat w Rapallo stał się prawem, musi być wykonanym. Ultimatum stawia 3 warunki:

1) opuszczenie wysp Vaglia, Arbe i innych miejscowości, które traktatem przyznano Jugosławji.

2) Dopuszczenie wolnego wyjazdu włoskich okrętów z portu Rjeki i wydanie 6 okrętów, które po ogłoszeniu blokady przybyły do Rjeki.

3) Rozwiązanie i wydalenie sił zbrojnych, o ile nie zostały utworzone przez mieszkańców Rjeki. Komendant wojsk włoskich oczekuje do 6 godziny wieczorem dnia 21 grudnia odpowiedzi na te 3 pytania przyczem oświadcza, że nie dopuści do późniejszych rokowań.

Rzym, 21 grudnia. (PAT). Hav. Rząd włoski przesłał D'Annunzio ultimantum, w którem daje mu 24 godziny czasu do ewakuacji wysp i innych miejscowości przyznanych traktatem w Rapallo Jugosławji.

Tajna umowa Włoch z Jugosławją przeciw powrotowi Habsburgów.

Berlin, 21 grudnia. „Deutsche Allg. Ztg." donosi z Lugano:

„Temps" donosi o zawartym pomiędzy Włochami a Jugosławją tajnym układzie defenzywnym, zawierającym następujące punkty: 1) Oba państwa godzą się co do tego, że Austrja i Węgry muszą wywiązać się ze swoich obowiązków, wynikających z traktatu pokojowego. 2) Obie strony zobowiązują się przeszkodzić powrotowi Habsburgów. 3) Obie strony zobowiązują się bronić przeciw propagandzie austrjackiej lub węgierskiej. 4) Czechosłowacja zostaje o układzie tym uwiadomiona.

Król mści się.

PARYŻ, 21 grudnia. (PAT) Hazas. Donoszą z Wenecji, że osoby, które rozmawiały z królem Konstantynem w czasie jego przejazdu przez Włochy, podają że król chce się pomścić niemiłosiernie na swych przeciwnikach.

Paryż, 21 grudnia. (PAT). H. Donoszą z Aten, że król Konstantyn wydał orędzie do narodu greckiego, w którem zapewnia, że głównym jego celem będzie zyskanie sobie miłości ludu i utrzymanie pokoju wewnętrznego w kraju.

Ateny, 21 grudnia. (PAT). H. Prezydent ministrów Rhallis przedłożył królowi dymisję gabinetu. Król prosił go, aby aż do zwołania parlamentu pozostał na stanowisku.

Koniec Armenji.

Podczas gdy Liga narodów poświęciła wiele pięknych słówek nieszczęśliwej Armenji, ta ostatnia doprowadzona do rozpaczy, musiała zawrzeć pokój ze zwycięskimi kemalistami.

Na podstawie pokoju tego Armenji zachować wolno tylko 1500 strzelb, 200 mitraljez i 3 armaty, resztę wydać ma turkom. Terytorjum jej obejmować ma tylko okolicę Erivan i jeziora Gokcza. Traci zaś Kars i Alexandropol. Erywańska Armenja staje się odtąd republiką bolszewicką podobnie jak Asserbejożan. W ten sposób upada ostatnia zapora między bolszewikami a światem muzułmańskim.

Harding a traktaty.

Waszyngton, 21 grudnia. Pat. Hav. Według informacji niektórych dzienników amerykańskich, przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych Harding, jest podobno zdecydowany nie uznać ani traktatu wersalskiego, ani traktatu o Lidze narodów.

Rzym, 21 grudnia. (PAT). Rumuński prezydent ministrów Take Jonescu przedłożył Lidze narodów program międzynarodowej ekspedycji, celem przyjścia z pomocą Armenji i położenia kresu prześladowaniom.

Kronika telegraficzna.

—o—

(PAT). Nauen, 21 grudnia. Rad. Na konferencji brukselskiej delegat niemiecki podsekretarz ministerstwa skarbu Berdman żądał jaknajrychlejszego ustalenia długu niemieckiego płatnego w 30 ratach częścią w artykułach częścią w złocie. Węgiel niemiecki dostarczany w ilości dwóch miljonów ton miesięcznie, wyniesie razem do 1500 miljonów marek w złocie. Dostawa artykułów chemicznych, jak naprzykład potasu i gotowych wytworów będzie się równała od 3 do 4 tysięcy miljonów marek co odpowiada układowi w Boulogne sur Mer. Co do wypłaty w złocie Berdman zapropował powierzenie międzynarodowemu sekretarjatowi sprawę ustalenia kursów waluty niemieckiej.

(Pat). RZYM, 21 grudnia. Havas. Jak donoszą do pism tutejszych w Tepeleni, w Albanji podczas trzęsienia ziemi, które ostatnio miało miejsce powstały wielkie szczeliny w ziemi, w których czeluściach zniknęło wiele domów. Szkody materjalne są bardzo znaczne. Liczba ofiar dotychczas nie jest jeszcze znana.

(PAT). PARYŻ, 21 grudnia. Golois donosi, że b. minister wojny Lefevre zakomunikował Izbie deputowanych swoje prywatne wiadomości co do niemieckich przygotowań wojennych, mianowicie intensywnej fabrykacji aereplanów i gazów trujących. Lefevr omówił także wojenne zamiary sowietów.

Przegląd prasy.

O Senat.

(„Czas"). O sprawie Senatu ucichło w ostatnich dniach. Wobec nieudałej próby związku ludowo-narodowego, aby wywołać co do niej decyzję Sejmu jeszcze przed ferjami świątecznemi, została ona odroczoną, a tem samem Sejm okazał w całej pełni swą niemożność sprawnego załatwienia najwcześniej sprawy konstytucyjnej.

Nie istnieje w Sejmie żadna poważna i zdecydowana większość ani za Senatem ani przeciwko niemu. A nie istnieje dlatego, bo nawet zwollennicy Senatu nie wiedzą jasno, jakiego chcą Senatu. Jeśli zaś co do takiej sprawy niema w Sejmie jasnej opinji i silnej woli—cóż mówić o politycznej dojrzałości tego Sejmu? Cóż się spodziewać po konstytucji, która będzie jego dziełem?

A jednak uchwalenie konstytucji i rozstrzygnięcie n a j s p o r n iejszego jej szczegółu—jest rzeczą naglą i dla ogólnej pomyślności państwa konieczną. — Niema chyba ani jednego stronnictwa w Sejmie, któreby było pod tym względem innego zdania i w zasadzie do czego innego dążyło. Nie umieją tylko stronnictwa wziąść się do rzeczy, aby ją ruszyć z martwego punktu.

Zmiana egzaminu dojrzałości.

W ostatnich czasach odbywały się w Warszawie w ministerstwie W. R. i O. P. wstępne narady nad dalszem ujednostajnieniem naszego szkolnictwa średniego. Na pierwszy plan wysuwa się tu kwestja egzaminów dojrzałości, które w każdej dzielnicy odbywają się wedle innych norm. Obecnie ma nastąpić jednolitość, przynajmniej w ogólnych zasadach.

Naogół podnosi się znaczenie egzaminu pisemnego, do którego przywiązuje się nader wielką wagę Obok zadania z języka wykładowego, wszyscy kandydaci mają napisać opowiadanie w jednym z języków nowożytnych w zakresie wiadomości zdobytych w szkole.

Ponadto kandydaci w gimnazjach klasycznych piszą dwa wypracowania, jako tłomaczenia tekstu klasycznego na język wykładowy, przyczem na zadanie łacińskie w pewnych wypadkach może być dany stosowny temat do wolnego opracowania w tym języku.

W typie matematyczno-przyrodniczym, neohumanistycznych w szkołach realnych obok dwu wymienionych zadań językowych obowiązywać będzie zadanie matematyczne o 3-ch zagadnieniach i fizyko-chemiczne lub biologiczne, które może być oparte na pracy w laboratorium. W dotychczasowych gimnazjach tłumaczenie z łaciny na polskie, oraz wypracowanie matematyczne o 3-ch zagadnieniach, z których jedno ma być z zakresu fizyki lub chemji. W zakładach z niepolskim językiem wykładowym nadto wypracowanie z języka polskiego. W przeciwieństwie do dotychczasowych norm wynik niedostateczny z połowy zadań wyklucza możność zdawania egzaminu ustnego przed upływem pół roku.

Egzamin ustny obejmuje we wszystkich szkołach język ojczysty oraz historję i geografję Polski, ponadto: w gimnazjach klasycznych obydwa języki klasyczne, historję powszechną i fizykę lub matemakę, zależnie od orzeczenia komisji. W gimnazjach matematyczno-przyrodniczych i szkołach realnych matematykę, fizykę z chemją i nauki przyrodnicze; w gimnazjach realnych łacinę, matematykę, fizykę z chemją,

W gimnazjach z niepolskim językiem wykładowym wszystkich typów nadto język polski.

Z wszystkich tych przedmiotów mogą być uwolnieni od egzaminu ustnego kandydaci, którzy w ciągu ostatnich trzech klas otrzymał przeciętną notę dobrą i wypracowanie zrobili dobrze. Z języka nowożytnego natomiast egzaminuje się tylko w razie niedostatecznego wyniku egzaminu pisemnego.

Eksterniści zdają egzamin dojrzałości ze wszystkich przedmiotów.

Zakres wymagań rozciąga się na materjał naukowy klas 4—8, przyczem główny nacisk kładzie się na ogólne ujęcie przedmiotu i wykształcenie, jako też formalne przygotowanie do studjów wyższych w obranym kierunku bez lekceważenia jednak faktów i wiadomości zasadniczych. Wygląd zewnętrzny świadectwa ma też uledz zmianie, będzie mianowicie zawierał prócz ogólnej oceny, także szczegółowe noty z pojedyńczych przedmiotów, świadectwo więc będzie więcej i dokładniej, niż dotychczas, mówić o kandydacie. Prawdopodobnie też dopuszczalne będą egzamina poprawcze z jednego przedmiotu.

W stadjum dyskusji jest kwestja składu komisji egzaminacyjnych w szkołach prywatnych, do których ministerstwo wyznacza często obcych egzaminatorów. Ostateczne zasady będą w niedługim czasie ustalone na wspólnem zebraniu przedstawicieli władz szkolnych wszystkich dzielnic.

O Cziczerinie.

Angielska rzeźbiarka p. Sheridan, która jeździła w jesieni do Rosji, by wyrzeźbić popiersia Lenina i Trockiego, opisuje obecnie w „Timesie" wrażenia swej podróży.

Między innemi, ciekawym jest opis jej wizyty u Cziczerina.

Jednego wieczoru Litwinow zaprowadził ją do ministerjum, do apartamentów zajmowanych przez Cziczerina. Pani S. musiała nań czekać w jakimś gabinecie. Kiedy tam siedziała, wpadł nagle do pokoju mały mężczyzna, ubrany śmiesznie, w krótki surdut i bronzowe spodnie, a przebiegając drobnym krokiem, znikł w przeciwległych drzwiach. Rzeźbiarka sądziła, że to ktoś ze służby i czekała dalej. Niestety, był to sam Cziczerin. W chwili, kiedy zaczęła się mocno niecierpliwić, wszedł Litwinow, prosząc ją do dalszego pokoju. Nie zdołała jednak dojść do drzwi, kiedy w nich stanął Cziczerin i głosem urywanym zakomunikował: „Dziś, teraz, absolutnie niemożliwe".

Pani S. nie zdołała zamienić z Cziczerinem ani słowa.

Cziczerin—to oryginał w swoim rodzaju, całemi miesiącami nie wychodzi z ministerjum i pracuje przy szczelnie zamkniętych oknach. Ma tutaj swą sypialnię, albowiem twierdzi, że nie ma czasu chodzić do domu spać. Pracuje też całemi nocami. Nie ma zupełnie poczucia czasu i nie myśli o tem wcale, że ludzie inaczej żyć mogą. Jest w stanie o godz. 3 lub 4-ej rano budzić telefonicznie wysokich urzędników, by mu udzielili potrzebnych informacji. Całą swą pracę załatwia sam. Nie dzwoni na pisarza lub służącego, jeno goni sam z aktami do odnośnych oddziałów. Jest straszliwie nerwowy, a najlżejszy sprzeciw doprowadza go do wybuchu.

Cziczerin—kończy p. Sheridan—to typ zupełnego degenerata.

Rola naszych kooparatyw.

Aprowizacja. — Minister i starosta.—Import. — Podniesienie udziałów. — Akcja społeczno-wychowawcza. — Handel wymienny.

II.

Olbrzymia większość spożywców formułuje swoje wymagania względem kooperatyw krótko a dobitnie: „obfitość i taniość“.

Naturalnie, takie wymagania nie są w gruncie rzeczy pozbawione słuszności, lecz, niestety, w obecnej chwili są conajmniej skierowane pod niewłaściwym adresem...

Żyjemy w okresie chronicznych i coraz bardziej wzmagających się braków aprowizacyjnych. Przyczyn jego stanu rzeczy jest wiele, ale najbliższą, najbardziej namacalną z nich jest — odrzucenie sekwestru i niedostarczanie kontyngentu. Dnia 15 z. m. upłynął ostateczny termin odstawienia kontyngentu i oto np., zamiast obliczonych i spodziewanych 36,983 wagonów zboża tylko z Kongresówki, otrzymano zaledwie mniej więcej 9,000 wagonów, czyli akurat tyle, ile podług obliczeń ministerstwa aprowizacji starczyć może dla ludności, objętej kontyngentem na jeden miesiąc.

Pomimo to, miasta chleb mają. Wprawdzie droższy znacznie, ale jest. I tu, zdawałoby się, powstaje dla kooperatyw okazja przyjścia z pomocą wyzyskiwanym członkom swoim. Tak, ale tylko pozornie.

Znamy wypadki, gdy przedstawiciele bardzo poważnych kooperatyw łódzkich, uzbrojeni w całą plikę papierów z pieczęciami i podpisami długiego szeregu dygnitarzy do ministra aprowizacji włącznie zostali przez odnośnego pana starostę najzwyczajniej w świecie wyrzuceni za drzwi—i to wraz z formalnym papierem z podpisem p. ministra...

Pozostaje więc import zboża z zagranicy. Pomijamy już trudności walutowe i formalne, lecz, według kalkulacji podanej przez czynniki miarodajne, zboże sprowadzone z Rumunji i Ameryki, kosztowałoby przeszło cztery razy drożej, niż rząd płaci w kraju.

Oczywiście, kooperatywy tego zboża sprowadzić nie mogą, tembardziej, że zakupiona przez rząd zboże rumuńskie, jak słyszymy, ciągle jest jeszcze w drodze...

Ale, by w pewnej części chociaż zaspokoić głód, należy sprowadzać inne produkty żywnościowe. I o tem kooperatywy pamiętają, czyniąc w tym kierunku niezwykłe zabiegi. A wiedzieć trzeba, że na zakup, powiedzmy, 1 wagonu fasoli w Hamburgu potrzeba przeszło 300,000 marek. Jest to suma dla paskarza znikoma, zaś kooperatywy, mającej bardzo ograniczony kapitał obrotowy, wcale poważna. I aby nie wycofywać takiej sumy na pewien, często bliżej nieokreślony, czas z kasy stowarzyszenia, zmuszoną bywa kooperatywa uciekać się do pomocy tak zwan. domów ekspedycyjno-transportowych, które za finansowanie biorą „przyzwoity procent“.

Spadek waluty powoduje coraz większy brak środków obrotowych, zmniejszając gwałtownie zdolność nabywania przez kooperatywy.

Pragnąc utrzymać się na powierzchni, awet wi[illegible]cej, dążąc do rozszerzenia terenu s[illegible]ojej działalności. spółdzielnie zmuszone są znacznie podwyższyć udziały, gdyż innej drogi powiększenia kapitału obrotowego niema.

Paskarze-pośrednicy, rzucając miljony na zakup różnych artykułów, kalkulują ciągle spadek waluty, płacą zgóry, nie widząc towaru, nie wiedząc prawie nigdy, kiedy dany transport nadejdzie i nie troszcząc się bynajmniej o gatunek towaru ani o przystępną cenę sprzedażną.

Mają oni tę wypróbowaną pewność, że trapiony konsument za wszystko zapłaci. I ta nadzieja, niestety, nigdy ich nie zawodzi.

Dzięki temu, kooperatywy, których raison d'etre jest to właśnie walka z pośrednikiem, stają się jego powolnem narzędziem, gdyż muszą kupować u niego, nie mając dostatecznego rzeczywistego poparcia władz i nie rozporządzając odpowiednim do dzisiejszych stosunków walutowych kapitałem.

I pomimo, ze kooperatywa nie może dać swoim członkom korzyści natychmiastowych, t. j. obficie i tanio ich zaopatrywać, ma ruch współdzielczy ogromne zadania, które coraz dobitniej się uwidoczniają na horyzoncie naszego życia gospodarczego.

Handel „prywatny“ zupełnie ignorujący interesy i potrzeby nie tylko spożywcy, jako potulnej ofiary swojej, ale i państwa, broniącego go, dziś gra a banque. Korzystając z „pomyślnej“ konjunktury politycznej, unosi się w wirze szalonego tańca paska, spekulacji i nadużyć — stowarzyszenia spółdzielcze wytężyć muszą wsyystkie swe siły, by się utrzymać na stanowisku, aby w chwili, która przyjdzie, móc stać się wielkiemi organizacjami, obejmującemi zarówno rozdział jak i wytwarzanie produktów. W tym celu należałoby więcej czasu i sił poświęcić zupełnie zaniedbanej akcji społeczno-wychowawczej.

Jako instytucje społeczne, odpowiedzialne bezpośrednio przed wielkiemi masami spożywców, winny kooperatywy szczegółowo informować ogół o sytuacji aprowizacyjnej, stawiać wnioski, zwoływać wiece, uświadamiać i organizować.

Nie wolno lekceważyć nastrojów mas, lecz przeciwnie — dbać o ich poparcie i przychylność.

Dowiadujemy się właśnie, że ze strony chłopskiego premjera naszego, został życzliwie przyjęty projekt „załatwienia“ kryzysu aprowizacyjnego drogą wymiany produktów rolnych i towarów. — Projekt sam przez się nader szczęśliwy, może przez interwencję niepowołanych czynników, zostać zupełnie spaczonym. — I tu wskazaną jest czujność kooperatyw, gdyż w tej sprawie należy im się głos decydujący.

A. S.

Polityczne ugrupowania w Czechach.

Wśród czechosłowaków daje się już od wybuchu wojny światowej zauważyć wyraźna tendencja, zmierzająca do uproszczenia ich stosunków partyjnych. — Nigdy przed 1914 rokiem nie byliśmi tam świadkami tak przejrzystych, prostolinijnych i skonsolidowanych stronnictw, jak w czasie wojny europejskiej.

Po upadku monarchji naddunajskiej i ukonstytuowaniu się niepodległego państwa czeskosłowackiego nastąpiło coprawda pewne zróżniczkowanie i rozluźnienie stosunków politycznych, lecz pomimo to, dzisiejsze życie polityczne na ziemiach czeskich nie jest tak niejednolite, jak w innych nowopowstałych państwach.

Istnieją tam właściwie cztery tylko główne obozy społeczno-polityczne; mieszczański, rolny, robotniczy i katolicki.

Do pierwszego z nich należą wszystkie nawzajem zwalczające się dawniej partje burżuazyjne, o ile one reprezentują nazewnątrz średni stan społeczeństwa krajowego, a więc biurokrację, klasę mieszczańską w ścisłem tego słowa znaczeniu, inteligencję, kupców, przemysłowców i większą część studentów. Aż do czasów wojennych obóz ten dzielił się wewnątrz na partję staroczechów (z przywódcami Riegrem i Matuszem), stronnictwo młodoczechów z dr. Kramarzem na czele, grupę postępowców prawnopaństwowych (dr. Ant. Hajn, St. Sokoł, Kalina), realistów, kierowanych przez obecnego prezydenta republiki i dzisie-szego wiceministra oświaty Drtinę wreszcie na mieszańskich ludowców morawskich, grupujących się wekół posła Stanskiego i dr. Fischera.

Obecnie w łonie samego obozu nastąpiło między poszczególnemi frakcjami całkowite porozumienie, tak, że klub ten występuje już zjednoczony pod wspólną nazwą narodowej demokracji. Prezesem jego jest dr. Kramarz zaś przewodniczącym reprezentacji poselskiej klubu jest dr. Ant, Hajn.

Partja rolna, (agrarjusze) przedstawicielka warstw włościańskich, wielkorolnych i małorolnych. Jest tą organizacja stanowa, opierającą się na doskonałej konstrukcji ekonomicznej. Do niedawna było to jedno z najpotężniejszych stronnictw, lecz znaczenie jej podczas ostatnich wyborów osłabło, pomimo to należy ona do najwpływowszych zrzeszeń politycznych. Wraz z grupą przemysłowców posiada w sejmie 40 przedstawicieli. Na czele obozu stoi minister spraw wewnętrznych Svehla, poseł Udrżał, poseł Stanek, minister Somtag. Jego oficjalna nazwa brzmi obecnie: republikańskie stronnictwo czeskiego włościaństwa.

Obóz rolniczy rozpada się na trzy grupy: socjal-demokratów, narodowych socjalistów i komunistów.

W potocznem życiu społecznem cieszą się socjal-demokraci znamiennem powodzeniem, posiadają w swym obozie wybitnych działaczy społecznych, jak Haberman, Soukup, Nemec.

Posiadali oni w parlamencie 74 przedstawicieli, lecz po oderwaniu się skrajnej lewicy (komunistów) liczba ich zmniejszyła się do 59. Komuniści, którzy działalność swoją rozwijają w ośrodkach wielko-przemysłowych, wielkiego znaczenia nie posiadają, gdyż agitacja ich pomimo szeroko zakreślonej swobody ruchów, nie napotyka odpowiedniego gruntu. Czeski robotnik i wieśniak jest naogół zadowolony z prawuopaństwowego ustroju rzeczy.

Narodowi socjaliści posiadali w swoim czasie duży wpływ i cieszyli się znaczną popularnością wśród ludu. Na czele partji tej, do której obok narodowo nastrojonego robotnictwa należała także część młodszej inteligencji, i w której daje się od niepewnego czasu zuaważyć przesilenie wewnętrzne stoją Klofacz, Stribrny, Choc i inni.

Obóz katolicki składa się przeważnie z duchowieństwa i części ludności wiejskiej. Stoi on na gruncie narodowym, a pod względem politycznym i społecznym obstaje przy zasadach konserwatywnych.

Głównymi przywódcami grupy katolickiej są Hruban i Stojan.— Właściwe centrum partji znajduje się na Słowaczyźnie i Morawach wschodnich, mniej w Czechach.— Prócz wyżej wspomnianych czterech obozów, żadne inne stronnictwa mniejsze od trzech miesięcy nie istnieją.

[redacted]

teresowania ogólnego.

Artykuł p. M. Orskiego o właściwości Sądów Pokoju w sprawach cywilnych nasunął mi uwagę o przeoczeniu prawodawcy, polegającem na nieskoordynowaniu ustawy z dnia 14 lipca 1920 r. z przepisami właściwości Sądu Pokoju w sprawach karnych. Przepisy te głoszą, że rozpoznaniu Sądu Pokoju nie ulegają między innemi sprawy, w których wytoczono powództwo cywilne w sumie, przewyższającej 1000 mk. Przy dotychczas obowiązującej kompetencji cywilnej Sądów Pokoju redukcja taka była logiczną, gdyż skoro Sądy Pokoju nie były władne rozstrzygać samodzielnego sporu cywilnego, którego wartość przewyższała 1000 mk., to tem samem sporu takiego rozstrzygać również nie powinny były, gdyby wyłonił się on w procesie karnym.

Pewien wyłom niekonsekwentny w regule tej został uczyniony dekretem z dnia 9 grudnia 1918 r., kiedy to prokurator otrzymał władzę oddawania pod rozpoznanie Sądom Pokoju spraw o kradzieże i przywłaszczenia przedmiotów, których wartości przenosiły 1000 marek.

W sprawach tych powództwo cywilne na sumę powyżej 1000 mk. przez Sąd Pokoju rozpoznanem być może. Wywiązała się sytuacja taka, że jeżeli pokrzywdzony upomniał się o zwrot swoich strat powyżej 1000 marek już w toku procesu karnego, to mógł to uczynić w Sądzie Pokoju, który rozpatrywał sprawę karną, jeżeli zaś chciał się o te swoje straty upomnieć po skończonym procesie karnym, to winien zwracać się do Sądu Okręgowego, aczkolwiek sprawę karną rozpatrywał Sąd Pokoju.

Po wprowadzeniu w życie ustawy z dnia 14 lipca 1920 r. o zmianie kompetencji cywilnej w Sądach Pokoju, niekonsekwencja powyższa trwać będzie nadal odnośnie do tych spraw o kradzieże i przywłaszczania, które skierowane będą do Sądu Pokoju przez prokuratora, a w których wartość przedmiotów skradzionych lub przywłaszczonych przenosi 30.000 marek. Ale ustawa z d. 14 lipca przez nieskoordynowanie jej z przepisami o właściwości karnej Sądów Pokoju wprowadza nową jeszcze niekonsekwencję. Odkąd ustawa ta będzie obowiązywała, Sądy Pokoju władne będą rozstrzygać wszystkie spory cywilne do wysokości 30.000 marek, lecz jeżeli spór cywilny wytoczony będzie przez pokrzywdzonego w Sądzie Pokoju w toku procesu karnego, i suma jego przewyższy 1000 mk. (mowa tu o wszystkich sprawach, poza kradzieżami i przywłaszczeniami skierowanemi przez prokuratora), —to Sąd Pokoju już takiej sprawy karnej osądzić nie będzie władny i odeśle ją do Sądu Okręgowego.

Gdy natomiast pokrzywdzony przez przestępstwo pretensje swoją cywilną wytoczy po skończonym procesie karnym, odbywającym się w Sądzie Pokoju i gdy pretensja ta mieścić się będzie w ramach 30.000 marek, Sąd Pokoju oddzielnie proces karny i oddzielnie akcję cywilną rozpoznać będzie winny. Gdzie tu jest logika?

Nasze władze ustawodawcze winny jaknajrychlej przeoczenie sprostować i odpowiednio do ustawy z dnia 14-go lipca zmienić przepisy o właściwości Sądów Pokoju w sprawach karnych.

Racz przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku. **W. Dickstein.**

Aby szkodzić młodej Polsce
W każdem ważnem przedsię-
[wzięciu.
Tylko chytrzy bolszewicy
W pięciu mają całą Ligę,
Kto pod skrzydła jej ucieknie
Ten dostanie pewnie... figę.
Lecz się teraz wszystko zmieni
Ufność serce me przenika,
Bo dostały się do Ligi
Luksemburg i Costarica.
Przez zyskanie tych dwóch
[głosów
Cały skończy się ambaras,
Wilno pewnie będzie nasze
Choćby płakał Waldemaras.
Nowy duch zawita w Lidze
Więc nadzieję słuszną żywie
Że plebiscyt Górnośląski
Przeprowadzą sprawiedliwie.
Że ustaną już szykany
I bolesne owe razy,
Przed którymi tak nas broni
Pan profesor Askenazy,
Ze na tory znów uczciwe
Wejdzie wielka polityka,
Odkąd głos zabiorą w Lidze
Luksemburg i Costarica.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Miejskiej po odczytaniu szeregu komunikatów z kolei przewodniczący przystępuje do rozpoznania odpowiedzi magistratu na interpelację rad. Rapalskiego i tow. o zatargu wynikłym na tle raportu p. Polaka, urzędnika województwa.

Ujawniono zostały nadużycia dokonane przez urzędnika Polaka na młynie leszczyńskim. Polakowi jako urzędnikowi województwa powierzona została kontrola, rewizja zboża kontygentowego lub niekontygentowego. Rozpatrzeniem sprawy i wydaniem opinji przez województwo w tej sprawie zajmie się specjalna komisja z pośród radnych. Radny Rapalski wskazał na ten charakterystyczny szczegół, że urzędnik Polak, któremu udowodnione winę, po pewn[illegible] czasie znowu powrócił na swoj[illegible] posadę. Fakty tego rodzaju nie powinny być tolerowane.

Następnie, zgodnie z wnioskiem komisji skarbowej, Rada miejska udzieliła magistratowi dalszego prowizorjum budżetowego.

Dłuższą dyskusję wywołał wniosek prezydjum Rady miejskiej w sprawie ustalenia trybu czytania budżetu na plenum Rady miejskiej. Po oddaniu sprawy konwentowi senjorów ustalił on: 1) podczas generalnych debatów—pierwszemu mówcy każdej z poszczególnych frakcji przysługuje prawo przemawiania 30 minut, drugiemu 15 minut; o ile drugi kandydat zrzekłby się głosu, natenczas pierwszy przemawia 45 minut; 2) podczas debatów nad poszczególnemi działami — czas przemówień 15 minut.

Ławnik Badzian przedstawił wniosek magistratu w sprawie zmian wprowadzonych przez ministerstwo spraw wewnętrznych do statutu o daninie jednorazowej na cele Obrony Państwa.

W trzecim czytaniu zatwierdzono wniosek zaciągnięcia pożyczki mk. 1,500,000 od rządu na [illegible]ończenie robót publicznych w parka[illegible] „Źródliska“ i „3-go Maja“.

Wiadomości bieżące.

Delegacja w ministerjum w sprawie braku węgla.

W związku z katastrofalnym brakiem węgla, który doprowadził do zamknięcia całego szeregu fabryk łódzkich, skutkiem czego około 30 tysięcy robotników pozbawionych zostało pracy udała się do Warszawy delegacja robotników z prezydentem Rżewskim na czele, jak już donosiliśmy, obecnie podajemy niektóre szczegóły z jej starań.

W Min. handlu i przemysłu odbyla się konferencja z ministrem p. Przanowskim przy udziale posła łódzkiego p. Waszkiewicza.

Minister Przanowski w odpowiedzi wyjaśnił, że z powodu inwazji bolszewickiej koleje nie posiadały zapasu węgla, a w przeddzień kryzysu nie było nawet jednodniowej rezerwy. Z tej przyczyny skierowano wszystek węgiel na potrzeby kolei, gdyż zatamowanie ruchu kolejowego uniemożliwiłoby dostawę żywności do miast. Spodziewać się należy, że kryzys węglowy zażegnany będzie w ciągu 10 dni, o ile nie nastąpią nowe komplikacje w Zagłębiu Dąbrowskim. Szczupłość taboru kolejowego przyczynia się do zaostrzenia kryzysu. Państwo polskie posiada zaledwie 1500 lokomotyw, gdy dla normalnego zaspokojenia potrzeb niezbędnych jest 6 tysięcy.

Delegacja następnie udała się do prezesa ministrów Witosa. Zagaił konferencję poseł Waszkiewicz zaznajamiając prezydenta ministrów z sytuacją miasta.

Prezydent ministrów rzekł w odpowiedzi m. in., że odpowiedzialność za stosunki panujące w Polsce ponoszą nie jednostki, ale naród cały. Jako chłop stwierdzić musi, że jest jeszcze wiele zboża na wsi pozakontygentowego, ale ze względu na brak odpowiednich przepisów prawnych wydobyć go niesposób.

Uposażenie zdemobilizowanych.

Biuro prasowe min. spraw wojskowych komunikuje: wobec tego, że ogłoszony poprzednio w prasie komunikat w sprawie pomocy dla zdemobilizowanych (bezterminowo urlopowanych) uległ obecnie częściowej zmianie, wyjaśnia się, że oficerowie i im równorzędni oraz chorążowie i im równorzędni, którzy nie posiadają prawa do zaopatrzenia w myśl obowiązujących przepisów, otrzymują odprawę w wysokości jednomiesięcznej płacy podstawowej. Dodatki drożyźniane, określone ustawą o uposażeniu osób wojskowych. Do tej odprawy nie mają prawa ci, którzy są urzędnikami państwowymi lub samorządowymi.

2. Szeregowi, pełniący obowiązkową służbę wojskową z chwilą demobilizacji (bezterminowego urlopu), otrzymują jako odprawę żołd za jedną dekadę, oraz wyżywienie w naturze, lub strawne na ilość dni potrzebnych do przybycia na miejsce pobytu.

Zdemobilizowani bezterminowo oficerowie i im równorzędni, oraz chorążowie i im równorzędni i szeregowi, otrzymują kredytowany bilet jazdy do miejsca zamieszkania. Pobory zwolnionych urzędników cywilnych, będą określone osobno.

Brak lekarstw.

W aptekach daje się odczuwać coraz większy brak środków leczniczych. — Z receptą, przepisaną przez lekarza, trzeba często obejść kilkanaście aptek, nim otrzyma się zapisany środek.

Okazuje się, że winę obecnego stanu rzeczy ponosi w dużej mierze ministerjum zdrowia. Obowiązująca jeszcze obecnie taksa za towary z czerwca r. b. jest o wiele niższa od cen rynkowych, co uniemożliwia aptekom zakup całego szeregu lekarstw.

Z przedstawionej nam bardzo długiej listy środków, których cena rynkowa niższą jest od ceny zakupu, wybieramy najbardziej używane. Na 1 k. wody dystylowanej apteki dokładaja 2 mk. 8 f.; na 100 gramach gliceryny 6 mk.; na 100 gramach wazeliny amer. 6.60 f.; na 100 gr. szmalcu 19 mk. 15 f.; na 10 gr. kwasu bornego 10 f.; na 10 gr. migdałów 1 mk. 40 f.; na 10 gr. sporyszu 29 mk. 40 f.; na 10 gr. oleju sandałowego 24 mk.; na 10 gr. urotropiny 12 mk. 60 f.; na 10 chininy 47 mk. 40 f.; na 100 gr. oleju rycynowego 7 mk. 25 f.

Curiosum w swoim rodzaju jest cena surowic państwowego urzędu epidemjologicznego, za które ministerjum zdrowia wyznaczyło w taksie mk. 15 za flakon, gdy tymczasem samo pobiera od aptek cenę mk. 22.

Troska o taniość lekarstw jest niewątpliwie zadaniem ministerjum zdrowia. Dotychczasowy jednakże system ministerjum doprowadził do braku w aptekach najniezbędniejszych środków leczniczych. Tolerowanie tego systemu odbija się w rezultacie na zdrowiu ludności i doprowadzić może do nadużyć.

Nauczyciele nie dostaną 13-ej pensji?

Według informacji otrzymanych przez zarząd główny związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych za pośrednictwem posłów-nauczycieli nie będzie rząd wypłacał t. zw. 13 pensji pracownikom państwowym a temsamem i nauczycielstwu. Podwyższonym natomiast zostanie mnożnik dodatku drożyźnianego z daty 1 listopada 1920 roku. Uzasadnieniem odmowy 13 pensji jest ruchomy dodatek drożyźniany, który ma regulować płace według wzrastającej drożyzny.

Gwiazdka dla żołnierza - uzdrowieńca.

Towarzystwo opieki nad żołnierzem - uzdrowieńcem urządza gwiazdkę dla żołnierzy, znajdujących się pod jego opieką. Zarząd towarzystwa wyłonił z siebie komisję zbierania na cel ten darów, które przyjmuje biuro towarzystwa (Piotrkowska 171) w godzinach między 4-tą a 7-mą.

Narady urzędników państwowych.

Żądają oni wyrównania zaległych poborów i 200 procent podwyżki.

We wtorek, dnia 21 grudnia r. b. w Sali Koncertowej odbyło się zebranie urzędników państwowych w sprawie obecnej drożyzny. Zagaił p. Papis, wyjaśniając cel zebrania, poczem ukonstytuowano prezydjum, w skład którego weszli przedstawiciele większych urzędów państwowych w Łodzi, w składzie następującym: Przewodniczący p. Brojerski, assesorzy: pp. Mazurowski, Rowiński, Pelikan, Borysławski, Budzisławski, inż. Adler, insp. Grabińsk, kom. Patek; pióro trzymali pp. Leo i Br. Szwal. Poszczególni referenci wygłosili przemówienia następujące:

Insp. Rąb dał ogólną charakterystykę sytuacji ekonomicznej urzędników państwowych wobec szalejącej drożyzny, zaznaczając, iż dali oni dowody najwyższej cierpliwości i poświęcenia, lecz paskarstwo wzrosło do tego stopnia, iż dalsza egzystencja urzędników w dotychczasowych warunkach jest niemożliwą.

P. Brojerski skonkretyzował żądania urzędników, domagających się utrzymania norm lipcowych pensji stosownie do faktycznego poziomu obecnej drożyzny.

P. Rajter omawiał sprawę deputatów i zaliczenia Łodzi do I kategorji pod względem dodatków drożyźnianych; p. Pelikan wyjaśniał konieczność zastosowania do pracowników państwowych przepisów ustawy o wynagrodzeniu za nadetatowe godziny pracy; wreszcie p. Kokorzycki wezwał obecnych do czynnej pracy nad zwalczaniem drożyzny i spekulacji.

Po wysłuchaniu referatów powzięto uchwały następujące:

Oczekiwanie nasze, że Rada ministrów będzie regulowała, w myśl ustawy sejmowej z dn. 13 lipca 20 r., nasze płace stosownie do zmian, zachodzących w cenach artykułów pierwszej potrzeby, zawiodły nas najzupełniej. Wbrew woli ustawodawcy, dzieje nam się krzywda, skazując nas na powolne konanie i obniżanie naszego poziomu intelektualnego i etycznego. Daliśmy dowody, iż w poczuciu obowiązków wobec ojczyzny i zrozumieniu finansowych trudności państwa, gotowi byliśmy do najdalej idących ofiar, ale dziś, widząc zupełną bierność i obojętność rządu w stosunku do nas,—jako urzędnicy i jako obywatele, w celu ratowania siebie od całkowitego i niechybnego upadku intelektualnego i moralnego, a państwa od tych opłakanych skutków, jakieby ten upadek sprowadzić musiał, doprowadzeni do ostateczności, domagamy się przyznania nam uposażenia, jakie zadecydował sejm w ustawie lipcowej.

Zważywszy przeto, 1) że od dnia 1 lipca r. b., kiedy to wprowadzono w życie ustawę o wynagrodzeniu urzędników państwowych, wartość nabywcza tego wynagrodzenia stale i automatycznie redukowała się i redukuje proporcjonalnie do wzrostu cen i w chwili obecnej wynosi zaledwie 40 proc. wartości poborów, uznanych przez rząd w dn. 1 lipca r. b. za minimalne; 2) że urzędnicy łódzcy i nauczycielstwo otrzymują normy deputatowe, przyznane pracownikom państwowym, w ilościach zredukowanych, a niektórych artykułów częstokrotnie pozbawieni zupełnie; 3) że Łódź, jako pierwsze pod względem przemysłowym miasto w państwie, nietylko nie ustępuje co do drożyzny Warszawie, lecz przeciwnie, znajduje się nawet w gorszych warunkach; 4) że wszelkiego rodzaju dodatki jednorazowe, jak trzynasta pensja, zaliczka na zakupy zimowe, zasiłek na ciepłą odzież i t. p., stanowią jaskrawy dowód, że sam rząd uznaje krzywdę, jaka dzieje się urzędnikom; 5) że pomoc w tej formie, jałmużna demoralizuje i ubliża godności człowieka; 6) że pracownicy państwowi za pracę w godzinach nadetatowych i dni świąteczne wynagrodzenia nie pobierają; 7) że wreszcie autorytet urzędników, a skutkiem tego i powaga instytucji państwowych zostały zachwiane wobec przypuszczeń, iż przy tak szczupłych poborach pracownicy państwowi muszą mieć uboczne źródła dochodów; urzędnicy państwowi w Łodzi, zgromadzeni w liczbie około 3,000 osób, postanowili zażądać: 1) aby wynagrodzenie, przyznane pracownikom państwowym z dn. 1 lipca r. b., zostało utrzymanem nadal całkowicie w znaczeniu wartości nabywczej, t. j. że pobory winny wzrastać proporcjonalnie do wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby. Wobec tego, że od 1 lipca do 1 sierpnia r. b. ceny wzrosły już naogół o 40 proc., do 1 września o 60 proc., do 1 października o 90 pr., a do 1 grudnia o 120 proc., zaś do Nowego Roku wzrosną conajmniej o 150 do 200 proc., w tym więc stosunku winno nastąpić **wyrównanie poborów za miesiące ubiegłe i ustalenie wynagrodzenia na styczeń roku 1921.** Takaż regulacja płac winna być co miesiąc dokonywana i na przyszłość przez specjalną komisję w województwie, w składzie przedewszystkiem urzędników, z ustaleniem procentowej zwyżki lub zniżki cen w poszczególnych miejscowościach, dla przedłożenia swych wniosków min. skarbu; 2) aby pracownicy państwowi w Łodzi otrzymali całkowitą normę przyznanych im deputatów żywnościowych i opałowych; 3) aby Łódź została zaliczona do miejscowości I-ej klasy, a w związku z tem, by wynagrodzenie urzędników w Łodzi było obliczone podług tej kategorji już od 1 lipca r. b.; 4) aby za pracę w godzinach nadetatowych było przyznane urzędnikom państwowym dodatkowe wynagrodzenie.

Wobec krytycznej sytuacji materjalnej urzędnicy państwowi i nauczycielstwo **domagają się natychmiastowego wypłacenia kwoty w wysokości 75 proc.** na poczet należnych wyrównań. Rozgoryczenie owładnęło rzeszami urzędniczemi w takim stopniu, że wszelkie przewlekanie załatwienia sprawy w myśl powyższych żądań doprowadzić musi do nieobliczalnych następstw. Zdając sobie z nich sprawę, a widząc jednocześnie, że nic już nie jest w stanie powstrzymać zrozpaczonego urzędnika od chwycenia się najradykalniejszych środków, zwracamy się do rady ministrów z usilną prośbą o natychmiastowe i całkowite przychylenie się do naszych postulatów, decyzji oczekujemy do dnia 15 stycznia 1921 roku.

Rezolucję powyższą przesłać telegraficznie do prezydjum ministrów, marszałkowi sejmu, wszystkim ministrom i klubom sejmowym.

Podniesienie pensji urzędnikom.

Minister skarbu zawiadomił wszystkie inne ministerstwa, że od d. 1 grudnia mnożnik dodatku drożyźnianego dla urzędników został podniesiony w następujący sposób: w miejscowościach I-ej klasy z 200 na 300; w II-ej kl. na 270; III-ej kl. na 240; IV kl. na 210; w V-ej na 180.

Teatr Polski.

Dzisiaj ostatnie widowisko przed świętami. Wypełni je „Pan Damazy" J. Blizińskiego, tym razem w drugiej obsadzie (Helenka — Zarzycka, Sewerynek — Rdzawicz i Rejent — Bienin). Widowisko to przeznaczone dla zrzeszeń inteligenckich; ceny miejsc zniżone. We czwartek i w piątek teatr zamknięty.

Repertuar świąteczny przedstawia się jak niżej: Pierwsze święto dnia 26 sobota, o godz. 3 po połud. po cenach popularnych „Urwis" Katerwy z Jarkowską w tytułowej roli; o godz. 8 wiecz. „Powódź" Bergera. Drugie święto dnia 26 w niedzielę o godz. 3 pp. „Pan Damazy", a o godz. 8 wiecz. premjera „Szopki Polskiej" Ort-Ota z udziałem całego zespołu na tle nowych dekoracji A. Pronaszki.

T. M. M.

Dzisiaj w Towarzystwie Miłośników wieczór beethovenowski z racji 150 rocznicy urodzin wielkiego muzyka. Słowo wstępne wygłosi prof. F. Halpern.

„Casino".

Program obecny zawiera 2 pełne humoru komedje z arcymiłą Ossi Oswald w roli tytułowej. Główną jednak atrakcją jest losowanie codziennie jednej „miljonówki" między gości.

W dniu wczorajszym wylosowana została pierwsza „miljonówka". Wygrał ją jeden z posiadaczy biletu na amfiteatr na pierwszy seans ubiegłego poniedziałku.

Z muzyki.

XII koncert popołudniowy Ł.O.S. pod dyr. Br. Szulca.

„Wesele wiejskie" Goldmarka jest tą nigdy nie zawodzącą „pièe de resistence" programu i zawsze czyni wrażenie dzieła jednolitego i natchnionego, mimo, że kompozytor nie trzymał się ściśle form symfonicznych, a tworzył raczej Suitę, kunsztownie powiązaną w całość poetycznego obrazu symfonicznego niby „Wesele wiejskie". „Wesele na wsi" byłby tytał bardziej odpowiedni, gdyż nie są to wieśniacy, których słyszymy w orszaku weselnym, a goście wykwintni, wielkomiejscy, a wytworne szaty i draperje, w jakie twórca swe melodje przyodział sprawiają, że wyczuwany miejscami zapach perfum poprzez tony, mające oznajmić tchnienie wsi i obecność pastuszka. Misterne i przejrzyste, a miejscami koronkowe dzieło autora „Królowej Saby" poprowadził dyrektor Szulc w sposób, zasługujący na szczególne wyróżnienie.

Widocznem było, że orkiestra, denerwowana dążnościami różnych kapelmistrzów, jednakże czuje się najlepiej w towarzystwie swego stałego dyrygenta, do którego nabrała większego zaufania po jego powrocie z zwycięskimi trofeami wyprawy zagranicznej.

W solowej części koncertu ujawnił p. Adam Dobosz w wykonanych arjach operowych z „Fidelio", „Onegina" i „Rigoletta" swój dar wybitnego liryzmu i niepospolitą siłę wyrazu w śpiewie. Ta umiejętność wyrażania stanu duszy w miarę zmieniającej się akcji, ta deklamacja liryczna, uwypuklająca słowa bez mącenia cyzelunku wokalnego — to główny atut p. Dobosza, którym artysta zjednał sobie całe audytorjum, nie szczędzące mu objawów zadowolenia.

F. Hal.

Koncert symfoniczny Ł. O. S. Dyr. Br. Szulc. Sol. F. de Reuter.

Symfonja III Brahmsa tryska emocjonalną siłą i życiem, dzieło wykute z jednego śpiżu, w którem część pierwsza i ostatnia przedziwnie się wzajem dopełniają, a finał czyni wrażenie, jak gdyby twórca w zapamiętaniu chciał coś na nowo rozpocząć, do czego usposobiły

Nowa ordynacja wyborcza w Małopolsce.

Prezydjum miasta Krakowa donosi, że nowa ordynacja wyborcza do Rady m. Krakowa została przedyskutowana na posiedzeniu Rady ministrów w najbliższym czasie będzie przedłożona Sejmowi.

Otwarcie kursów robót ręcznych.

W ubiegłą niedzielę o godz. 11 rano w szpitalu pod wezwaniem „Marji Magdaleny" odbyło się uroczyste otwarcie kursów robót ręcznych oraz bibljoteki dla pacjentek.

Z Uzdrowiska.

Zapisy chorych (kobiety) do Uzdrowiska na miesiąc styczeń przyjmuje kancelarja, Cegielniana 57 we wtorek, dn. 21, w środę 22-go i w czwartek, dn. 23 b. m. między 3 a 4 po południu. Zapisy odbywają się osobiście za okazaniem paszportów. Pierwszeństwo mają rekonwalescenci.

Strajk służby cmentarnej.

„L. Tagebl." donosi, że na cmentarzu żydowskim zastrajkowała w dniu wczorajszym służba pogrzebowa. Zarząd gminy, tłumacząc się krytycznym stanem finansowym, odmówił podwyżki.

go wstrząsy w ponurym nastroju F-minorowej barwy.

Po krótkiej jednak kontrapunktycznej szermierce wypogodził się horyzont i zadrgała nuta poetycznego marzycielstwa. Pełne wdzięku i liryzmu sielskiego jest „Andante“, które jaskrawo odbija od energicznego w nastroju wstępu i przewodniej myśli, nurtującej z całą chmarą mistycznych zagadnień w pierwszej części symfonji.

Dyrektor Szulc doskonale uwypuklił wszystkie momenty. decydujące o efekcie całości i przyklasnąć mu należy, że zdołał do tego stopnia wyrobić zespół orkiestrowy i przeszczepić na glebę, upoważniającą do zbierania tak owocnych rezultatów. W pierwszej połowce wieczoru usłyszeliśmy muzykę mozartowską, zgoła odmienną od tej współczesnej, która staje w kolizji z duchem i wkracza w dziedzinę dramatyczności i grozy.

W koncercie skrzypcowym Mozarta z towarzyszeniem orkiestry okazał się p. Florizel de Reuter wytwornym stylistą, gdyż w wykonaniu jego ujawniła się naturalność, płynąca z pewnej przez wielką kulturę wypielęgnowanej prostoty.

Mniej korzystnie przedstawił się koncertant w interpretowaniu „Symfonji hiszpańskiej“ Lalo, w której frazowaniu, zupełnie poprawnem, często wytwornem lub szlachetnem, wyczuwało się więcej namysł szkoły, niż wyraz indywidualnego uczucia.

Niestarzejąca się nigdy, wiecznie świeża, uwertura do „Wesela Figara“ Mozarta, ujęta nieco w zbyt szybkiem tempie, dopełniła programu.

F. Hal.

Wiejski nauczyciel laureatem nagrody Goncourta.

Historja tegorocznego laureata nagrody Goncourta, który odniósł przez swoją powieść „Nene“ zwycięstwo nad szeregiem współzawodników, o znanych już w literaturze francuskiej nazwiskach — przypomina bajkę czarodziejską o dobrej wróżce, okrywającej aureolą sławy głowę ubogiego i skromnego pastuszka.

Wprawdzie i młody autor „Nene“, p. Ernest Perochon, nie jest obecnie pastuszkiem, ale był nim w latach swej młodości, a jeżeli osiągnął dyplom nauczyciela, to stało się to tylko dzięki energji kierownika wiejskiej szkoły, do której mały Ernest uczęszczał. Kierownik ten wywarł bowiem nacisk na ojca Perochona, aby posłał swego syna do szkoły do pobliskiego miasta, albowiem stary wieśniak był przez długi czas przeciwny dalszemu kształceniu się Ernesta.

Młody Perochon, ukończywszy m r. 1900 szkołę w Parthenay,—dostał posadę nauczyciela ludowego we wsi Courbay, w departamencie Deux-Sevres. W zapadłej wiosce, do której żaden turysta nie zagląda, kazano mu uczyć sztuki czytania i pisania 70 dzieci, w wieku od lat 5-ciu do 7-miu. Wieczorem dla odpoczynku po codziennych monotonnych zajęciach, pisał przy świetle staromodnej lampy naftowej, wiersze, które ukazały się pod tytułem „Chansons alternees, flutes et bourdons“. W 1911 r. tworzy swoją pierwszą powieść „Creux des maisons“, w roku 1913 kończy „Chemin de plaine“ i zaczyna „Nene“.

Pierwsze jego prace literackie, choć spotkały się z pochlebną oceną krytyki, nie przyniosły mu nawet tzle dochodu, aby sobie mógł pozwolić na podróż do Paryża. Laureat nagrody Goncourta jest kompletnym prowincjonalistą, który jeszcze nie był w Paryżu i ajrzy stolicę pierwszy raz dopiero obecnie, gdy przybędzie po przyznaną mu nagrodę.

Ze świata.

—x—

Trumna Attyli?

W łożysku rzeczki Aranka obok Nagy-Szent-Miklos znaleziono trumnę olbrzymiej wielkości. Prace około jej wydobycia w toku. Według opinji archeologów będzie to prawdopodobnie trumna Attyli, którego zwłoki—jak z historji wiadomo — włożone w trzy trumny, wrzucono w fale rzeczne. W wałach, okalających miasto Nagy-Szent-Miklos znaleziono także swego czasu piękne naczynia złote, pochodzącc z czasów wędrówki ludów. Skarb teu znany pod mianem „skarbu Attyli“ umieszczono w skarbcu na dworze królewskim.

Zamiast wieńca na grób przedwcześnie zmarłego Ewalda Bechtold, współwłaściciel firmy „Bechtold i Seiler“ ofiaruje na gwiazdkę dla żołnierza mrk. 5,000.

46-1 Związek Zawodowy Właścicieli Farbiarń Zarobkowych w Łodzi, Al. Kościuszki 17.

OBWIESZCZENIE PUBLICZNE.

Wydział Cywilny Sądu Okręgowego w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że na skutek podania Józefa Landaua decyzją w d. 4 czerwca 1920 r. postanowił wzbronić wszelkich wypłat i dokonywania jakichkolwiek tranzakcji z akcjami Banku Handlowego w Łodzi po rb. 250 nominalnej wartości wraz z kuponami dywidendowemi od 1914 roku Nr. Nr. 9290, 9291, 9292, 9293 i 9294 III emisji; Nr. Nr. 10479, 10480, 10481, 10482, 10483, 10484, 10485, 10486, 10487, 10488, 10489, 10490, 10491, 10492, 10493, 10494, 10495, 10496, 10497, 10498, 10669, 10670, 10671, 10672, 10673, 10674, 10675, 10676, 10677, 10678, 10679, 10680, 10681, 10682, 10683, 10684, 10685, 10686, 10687, 10688, 10689, 10690, 10691, 10692, 10693, 12986, 13771, 13772, 13773, 13774, 13775, 13776, 13777, 13778, 13780, 13781, 13782, 13783, 13784, 13785, 13874, 13875, 13876, 13877, 13878, 13879, 13880, 13881, 13882, 13883, 17742, 17743, 17744, 17745, 17746, 17747, 17748, 17749, 17750, 17751, 17752, 17753, 17754, 17755, 17756, 17757, 17758, 17759, 17760, 17761, 17762, 17763, 17764, 17765 i 17766 IV emisji; Nr. Nr. 27861, 27862, 27863, 27864, 27865, 27866, 27867, 27868, 27869, 27870, 27871, 27872, 27873, 27874, 27875, 27876, 27877, 27878, 27879, 27880, 27881, 27882, 27883, 27884, 27885, 27886, 27887, 27888, 27889, 27890, 27891, 27892, 27893, 27894, 27895, 27896, 27897, 27898, 27899, 27900, 27901, 27902, 27903, 27904, 27905, 27906, 27907, 27908, 27909. 27910, 27911, 27912, 27913, 27914, 27915, 27916, 27917, 27918, 27919, 27920, 27921, 27922, 27923, 27924, 27925, 27026, 27927, 27928, 27929, 27930, 27931, 27932, 27933, 27934, 27935, 27936, 27937, 27938, 27939, 27940, 27941, 27942, 27943, 27944, 27945, 27946, 27947, 27948, 27949, 27950, 27951, 27952, 27953, 27954, 27955, 27956, 27957, 27958, 27959 i 27960 V emisji. Odpis decyzji niniejszej doręczyć Bankowi Handlowemu w Łodzi. Wezwać wszystkich roszczących prawa do tytułów, aby w przeciągu dwóch lat od pierwszego ogłoszenia złożyli w Sądzie tytuły powyższe lub zgłosili sprzeciwy. 62—3

OGŁOSZENIE!

Komisja Zakupów Intendentury O. G. Łódzkiego podaje do ogólnej wiadomości, iż zakupi w większych ilościach artykuły żywnościowe, jak: jarzyny i surogaty, paszę, zboże i mąkę.

PP. oferenci proszeni są o składanie ofert do Komisji Zakupów tut. Intendentury z podaniem cen oraz warunków dostawy.

Uwaga: Uwzględnione będą tylko te oferty, w których ceny na wyżej wymienione artykuły będą nizkie. 652—5

Intendentura O. G. Ł.
Cegielniana 18.

ZGUBIONO
paszport niem., przepustkę urlopową, dokument podróży na imię Szymona Grünsteina i 400 mk. Zwrócić na ul. Piotrkowską 128 do Grünsteina. Pieniądze zatrzymać. 79-2

FIKANGORZE AWRUMOWI skradziono legitymację, zaświadczenie moralności, 2 dokumenty z Oddziału Amerykańskiego Komitetu, świadectwo lekarskie, metrykę urodzenia i inne dokumenty oraz 610 mk. Znalazca zechce zatrzymać pieniądze i zwrócić dokumenty do Admistr. „Głosu Polskiego“. 651—3

ABSOLWENT prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, samodzielny Korespondent i buchalter, — obznajmiony dokładnie z manipulacją drzewną i tartakiem, poszukuje posady buchaltera, korespondenta lub urzędnika drzewnego. Oferty do Administracji „Głosu“ sub. „A. M.“ 507—2

Do kompletu freblowskiego z początkowem nauczaniem i muzyką dołączę jedno lub dwoje dzieci. Wiadomość: Zachodnia 41, m. 4. Zastać od 4—6 pop.

Pies
„Doberman“ rasowy do sprzedania. Długa № 90, stróż wskaże. Od 1 do 3 po południu. 664—3

Brylantowy pierścionek kupię okazyjnie. Oferty do „Głosu“ dla B. K 665—3

Zgubiono mankiet futrzany od palta. Zwrócić za wynagrodzeniem 100 mk. Piotrkowska 73, u stróża. 784—3

Poszukuję 1 dużego pokoju umeblowanego z wygodami w śródmieściu. Zapłacę węglem. Oferty do Adm. „Głosu“ pod „71“. 793—2

Rutynowany korespondent
w języku polskim i niemieckim potrzebny na trzy godziny dziennie. Oferty sub. „X. Y. Z.“ w adm. „Głosu Polskiego“ 85-3

Rutynowana pomocnica buchaltera
mająca również samodzielną praktykę buchalteryjną, korespondująca w językach polskim, niemieckim i francuskim, biegła niemiecko-polska stenotypistka i maszynistka przyjmie posadę w solidnej firmie. Oferty do „Głosu“ sub. „Rutynowana“. 764—1

Przez okno wagonu.

Wrażenia z przejazdu przez Słowację.

Pośpieszny pociąg Pilzno—Praga—Bukareszt przebiega w dwóch dniach i trzech nocach połowę Europy. Przerywa Czechy, gramoli się przez Morawy w górę aż po wschodnio-pruską granicę, trzęsie się przez dzień cały wdłuż północnego stoku Karpat, skręca — okalając Węgry — śladem łańcucha górskiego do Siedmiogrodu i wkońcu w kierunku ku Bałkanowi dojeżdża do Bukaresztu. Z Bogumina do Ungwaru ciągną go dwie górskie lokomotywy słowackiego ekspresu poprzez ośnieżone wąwozy i zlodowaciałe górskie potoki, i mijając drewniane, kształtem purchawki przypominające dachy słowackich wiosek, przebiegają prastare miasta o basztach pamiętających czasy tureckie i milami rozciągające się górskie lasy, w których brunatne niedźwiedzie karpackie, zanim w sen zimowy zapadną, szukają dzikich pszczół patoki.

Jestże to jeszcze Europa? Kto w słowackiem miasteczku granicznem Cilina wysiadł z ciepłego sleeping'a, ten uledz może złudzeniu, że te dychawiczne słowackie lokomotywy dowlokły się już do Uralu lub Kaukazu. Jakieś egzotyczne postacie zjawiają się w wagonach i na stacjach: Słowacy w kaftanach zasznurowanych, z pod których wygląda kamizelka z owczej skóry, noszona przez mężczyzn zimą i latem, do tego ciasne białe spodnie filcowe; wiejscy szlachcice węgierscy z czarnym, sztywnie podkręconym wąsem od stóp aż po szyję odziani w skórzane, niedźwiedziami podszyte płaszcze; pejsaci żydzi ze Wschodu w długich kaftanach.

Cztery mowy mieszają się tu, tworząc jakieś niezrozumiałe słowacko-madziarsko-niemiecko-żydowskie lingwistyczne kuriosum. Angielski kurjer, zdążający z praskiej do bukaresztańskiej ambasady jest tu z swoją angielszczyzną w niemałym kłopocie: pragnie dowiedzieć się na jakiej stacji znajduje się i jak wielkie jest spóźnienie pociągu, lecz w przepełnionym wagonie nikt go nie rozumie. W końcu wyciąga zegarek i pokazuje plan jazdy. Jeden z żydów galicyjskich domyśla się o co mu idzie: „Pan generał chce wiedzieć kiedy przyjedziemy? O to nikt dziś nie pyta. Czy można dziś wiedzieć, kiedy pociąg będzie na miejscu?"

Cały wagon jednogłośnie przyświadcza, że tego nikt wiedzieć nie może

Lecz żyd z zegarka anglika dowiedział się, że nadeszła godzina modlitwy: wstaje z twarzą zwróconą na wschód zaczyna szeptać modlitwy. Nikt się nie dziwi. Żydzi są tu prawie wszyscy „chasydami", żaden nie dotknąłby się rytualnie zakazanej potrawy, np. tłustego sera słowackiego, który właśnie na peronie chłopak zachwala lub paprykowanej węgierskiej, mocno poprzerastanej słoniny, którą delektują się inni goście przy bufecie. Jeden z rutynowanych podróżnych, który wie, jak długo trwa „jednominutowy" przystanek karpackiego ekspresu, biegnie do pobliskiego szynku, by się pokrzepić węgierskiem winem

Gwałtowne wstrząśnienie, pociąg ruszył i dwie drzemiące damy przebudziły się nagle i zaczęły mówić, poczem już przez kilka godzin nie zamknęły ust. Były to niemki, kolonistki, od dawna zasiedziałe na Węgrzech Tatrach, nagłym przewrotem politycznym przemienione w „czechosłowaczki". Mowa ich, pierwotnie nadreński djalekt, przybrała dziwny węgierski koloryt. „Jak się ma panina Maruszka?" — pyta jedna. „O moja biedna Maruszka będzie idjotką!" „Dlaczego?" „Maruszka chodziła do szkoły ludowej w Kesmarku i uczyła się wtedy po węgiersku; do drugiej klasy chodzi do niemieckiej szkoły, aby się nauczyć po niemiecku: teraz czesi wprowadzili język słowacki i dziecko w trzeciej klasie uczy się wszystkiego po słowacku. Biedne dziecko kuje po całych dniach i nie umie żadnego języka: biedna Maruszka będzie idjotka".

Wielki Poprad. Trasa znów idzie pod górę i obie lokomotywy z trudem posuwają wagony po szynach, lodem pokrytych. Mały chłopak swym oddechem oczyszcza zamarzniętą szybę i oto przed nami w jasnem słońcu wznoszą się wysokie Tatry. Brunatnorudawe skały z pod śnieżnej osłony Garisdorfskiego szczytu. „Hot, teraz dobrzeby było sprzedać genzy, bestyjki o tej porze schodzą do doliny — mówi węgier". Żyd galicyjski wzdycha: „Kto wie, jak długo tu stać będziemy, jeśli zapóźno do Bukaresztu dojadę, konkurencja wyłapie mi całą Halinę". „Cóż to za Halina?" „Halina to przecie biała wełniana tkanina, którą chłopi tu noszą". — „Kiedy pan wraca do domu?" „Kto wie, czy wogóle wrócę? Legjoniści słowaccy wszystkich żydów wyrzucają. Tysiąc koron kosztuje pozwolenie zostania w kraju, mimo zakazu".

Mało jest przykrych rzeczy w Słowacji, które nie dałyby się załatwić 1000-koronówką. Biada tym, którzy ich nie mają: proletarjusze żydowscy z Karpackiej Rosji, górnicy solni, rębacze, słowaccy drobnomieszczanie, którzy dzień w dzień jedzą mamałygę, stoją gromadami, trochę pijani, na wszystkich stacjach, czekają na pociąg: emigranci wybierający się do Ameryki. Całe wsie opustoszały już, tylko kobiety z dziećmi zostały w chatach, mężczyźni gdzieś w chicagowskich magazynach ładują towary, lub upadają ze znoju w pensylwańskich kopalniach.

Pociąg ruszył nareszcie! Igława przysłała pomocniczą lokomotywę.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 95.—. Kwartalnie Mk. 285.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 15.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 120.—. Kwartalnie 360.— Zagranicą Mk. 150.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Zwyczajne: 5.— fen. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. Drobne: 1.— M. za wyraz, najmniej 10.— Mk. Poszukiwanie pracy 75 fen. wyraz. Nadesłane: przed tekstem 15.— Mk., w tekście 20 Mk po tekście 10.— Mk. za wiersz nonp. (str. 5 szp.). Nekrologi: 7.50 Mk. za wiersz nonp. (str. 5 szp) Zaręczynowe i zaślubinowe po Mk. 300 po tekście. Za termin. druk ogł. i oflar adm. nieodpowiada

Redaktor i wydawca Wanda Sachsowa.

drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86